

GŁOS SENIORA

widać, że autorzy traktują himalaizm jako domenę Anglosasów. Bibliografia zawiera aż... 1 pozycję w języku polskim – Nanda Devi J. Klarnera. Równie źle wygląda to w skorowidzu nazwisk. A. Zawada – krótka wzmianka o zimowych wejściach na Noszak i Everest, wymieniono też nazwiska uczestników obu tych wejść. Kurtyka i Kukuczka (!) w ogóle nie dosłużyli się hasła. Nasze pierwsze wejścia, poza Nanda Devi Wschodnią i Gasherbrumem III, również nie zostały odnotowane. Zresztą wzmiankę o tym drugim zawdzięczamy niewątpliwie udziałowi w nim Angielki Alison Onyszkiewicz. Najwięcej odsyła ma Wanda Rutkiewicz ale i tak nie zmienia to faktu, że książce bardzo daleko do „historycznego” obiektywizmu. A więc jeśli sami nie napiszemy obiektywnych dziejów himalaizmu – nikt za nas tego nie zrobi.

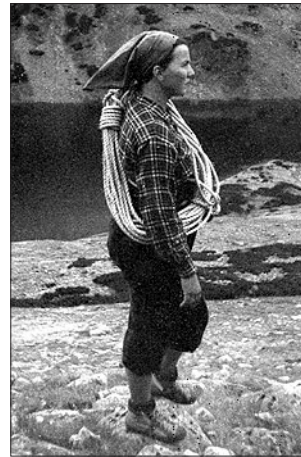
Marek Maluda

LUZIE

- Ustanowiono nową Nagrodę Literacką im. Jerzego Żuławskiego, którą wyróżniani będą twórcy fantastyki. Patron nagrody, autor „Na srebrnym Globie” a przy tym taternik i nasz dawny kolega klubowy, był ojcem Juliusza, Marka i Wawrzyńca Żuławskich.
- Ze smutkiem zawiadamiam, że 6 grudnia 2008 zmarł Andrzej Jankowski, starszy brat Basi Jankowskiej. Był partnerem od liny i przyjaciелеm Adama Koniora, w ostatnich latach pojawiał się na zebraniach seniorów. Był też członkiem PTT. Poznaliśmy się podczas młodzieżowego przejścia Orlej Perci w r. 1950 w gronie Koniorów i Jankowskich. Adam z Andrzejem zaczęli się w tym czasie wspinać. Ciężki był jego ostatni okres życia. Zmarła Basia, potem jego żona Irena, wreszcie on sam po zatorze mózgu i paraliżu znalazł się w śpiączce. Pochowaliśmy go na cmentarzu Batowickim. (Barbara Morawska-Nowak)
- Z Genewy doszła nas wiadomość o śmierci w wieku 71 lat Michela Vauchera, we Włoszech zmarł jako 82-latek Luciano Ghigo, m.in. partner Bonattiego z Grand Capucin w 1951 roku.
- 2 stycznia 100 lat skończył jeden z najslawniejszych alpinistów świata, Riccardo Cassin, pionier sesto grado superiore – pogromca północnej ściany Cima Ovest, północno-wschodniej Piz Badile, Filara Walkera, kierownik głośnych wypraw na Gasherbrum IV i na Mount McKinley. W lata wojny walczył przeciw reżimowi Mussoliniego, po wojnie stał się znanym producentem sprzętu wspinaczkowego. Nie wybaczył profesorowi Desio, że nie zabrał go w r. 1954 na K2. Powiedział ostatnio, że „Desio zmarł w wieku 104 lat, ja zamierzam żyć dłużej od niego, choćby tylko o 1 dzień”.
- Szwajcarski sprinter Ueli Steck przeszedł solo i w rekordowym czasie trzy superszczyty Alp. 14 marca 2006 zrobił w 25 godzin trudną technicznie drogę Bonattiego na Matterhornie. 13 lutego 2008 poprawił własny rekord czasu na Heckmaierze na Eigerze, zamykając się w 2 godzinach i 47 minutach i 33 sekundach. 28 grudnia wszedł na Pointe Walker Grandes Jorasses drogą Coltona i MacIntyre w 2 godziny 21 minut. Stoperowe gonitwy Stecka budzą na Zachodzie nie tylko podziw ale i ostrą krytykę – nie brak głosów, że szanujące się pisma górskie nie powinny się tą tematyką w ogóle zajmować.

BRAWO, PANIE

- Dla przypomnienia 200-lecia pierwszego wejścia kobiecego na Mont Blanc (Marie Paradis) i dla zaakcentowania początku francuskiego czosztwa w Unii Europejskiej, na przełomie czerwca i lipca 2008 r. wyruszyło na Mont Blanc 26 alpinistek z różnych krajów członkowskich UE. Tylko 3 nie zdołały osiągnąć wierzchołka.
- Jedną z naszych nesterek taternictwa, zakopiańska Zofia Stecka (91), przypomina w „Tygodniku Podhalańskim” z 29 stycznia 2009 swój udział w wyjeździe w bałkańskie Prokletije w r. 1965 i swoją nową drogę (IV) na Maja Bals. Zakopiańskim wyjazdem kierował Zbigniew Korosadowicz.
- 2 stycznia w licznej grupie weszła na Mount Vinson (4897 m) na Antarktydzie Ljudmiła Korobieszko, która jako pierwsza Rosjanka ukończyła serię „7 szczytów”. W tym samym dniu szczyt osiągnęła Polka Martyna Wojciechowska, o której dramatycznym powrocie do bazy głośno było w zatroskanych krajowych mediach. Ciekawe, że wyprawa rosyjska o żadnych takich kłopotach nie wspomina.
- Ines Papert, niedawna championka wspinania zawodniczego, wraz z dwiema Kanadyjkami (Jen Olson i Audriey Garipey) zaplanowała czysto kobiece przejście – i to zimą – 1300-metrowej północnej ściany Kwangde Lho (6187 m) w rejonie Everestu. Baza wyprawy stanęła w końcu grudnia. Droga została zrobiona do wysokości 5900 m, po czym Ines zmieniła cel na 1400-metrową północną ścianę Kwangde Shar (6093 m), którą w dniach 9–12 stycznia gładko pokonała wraz z fotografem wyprawy, Amerykaninem Cory Richardsem.
- Elbrus w lutym, to naprawdę nie przelewki. Czy był już na nim zimą ktoś z Polski? Raczej nie. Tej zimy wybiera się z zamiarem wejścia mała HiMountain Expedition w składzie Aleksandra Dzikówna, Joanna Stasiak i Paweł Szaniec, a wyjazd ma być treningiem przed zaplanowaną na lato Polską Wyprawą Kobiecą w Tien Szan.
- A która z pań sięgnie pierwsza po koronę Himalajów? Trzy alpinistki, każda z 11 „hrubymi”, szykują się do ostatecznego natarcia. Są to Baskijka Ederne Pasaban, Austriaczka Gerlinde Kaltenbrunner i Włoszka Nives Meroni. Pozostały im trudne cele – dwiema K2, dwiema Kangchendzönga, dwiema Annapurna, także Lhotse i Makalu – jest więc mało prawdopodobne, by do finału doszło w tym roku. Zapewniają, że nie rywalizują, choć każda marzy o tym, aby być pierwszą.



Basia Przybylanka (-Momatiukowa) w Dolinie Pięciu Stawów w r. 1954.
Fot. Józef Nyka

BARBARA MOMATIUK

W górach nie miała wielkich ambicji, mimo to jednak zaliczała się do taternickiej society lat 50. i 60. Sprawna w skale, obdarzona wdziękiem i poczuciem humoru, uśmiechnięta nawet podczas biwaku w jamie śnieżnej, była mile widziana na drugim końcu liny a także przy obozowym ognisku czy przy klubowych pogawędkach. Urodziła się 4 grudnia 1925 r. w Katowicach-Ligocie jako Pelagia Barbara Przybylanka, wcześniej zaczęła pracę zarobkową, m.in. w charakterze instruktorki k.o. w Związku Zawodowym Pracowników Energetyki. Do taternictwa trafiła przez turystykę. W lipcu 1951 r. na kursowych drogach (Fajki, Kościelec, Granaty) towarzyszyli jej m.in. Lesław Krok, Maciej Kwiatkowski, Zdzisław Dziędzielewicz. W grudniu 1951 została członkiem uczestnikiem KW – rekomendację otrzymała od Tadeusza Rogowskiego i Witolda Udzieli. Z kursu zimowego na Hali i noclegu w parę osób we wspólnie zbudowanym igloo wspomina ją Staszek Biel. Miała całkiem ładne wejścia. „Oscypek” z maja 1952 r. donosi na s. 16: Granaty droga WHP 223 – pierwsze przejście zimowe M. Kamińska (Wrocław), B. Przybylanka (Śląsk), W. Kuśnierz i T. Strumiłło 7. IV. 1952. W marcu 1953 z Rogowskim i Udzielą weszła Żlebem Kirkora na Giewont, z nimi też próbowała zrobić drugie przejście zimowe północnej ściany głównego szczytu Giewontu („Oscypek” nr 14 s. 16). W latach 1954–55 z Czesiem Momatiukiem i niżej podpisanym wspiniała się m.in. na Mnichu (drogą Orłowskiego) i na Zamarłej Turni (drogą Motyki). Dobrze jeździła na nartach – zaliczyła nawet trawers Koziego Wierchu z Dolinki Koziej do Pięciu Stawów. Chętnie włączała się do roboty organizacyjnej – do lutego 1952 była sekretarzem nowopowstałego Koła Śląskiego KW. Uczestniczyła w tatrzańskich obozach, także w alpinistach – od pierwszej w październiku 1951 r. poczynając. Na filmie „Zdobywcy Orlej Perci” z alpinistami w marcu 1953 jej sylwetka przewija się przez kilka kadrów. Zdzisław Dziędzielewicz wspomina, że podczas alpinistycznych wstaw w nocy i nie budząc innych szykowała śniadania dla swoich „kołchozów”. Kiedy Zdzisław wybierał się na zimowe przejście Żlebu Drège’a (2 IV 1953), Basia o 3 w nocy przywitała jego zespół parującą owsianką. W latach 50. w sezonach zatrudniała się u Voglów w Roztoce, później gazdowała u Antka Sitarza na Wancie. Wyszła za mąż za Czesława Momatiuka – ślub odbył się na skromnych wtedy jeszcze Wiktorówkach. Ich dom w Katowicach stanowiąc ażył górski, przewijały się przez niego klubowe sławy z Długoszem na czele, każdy mógł liczyć na nocleg i skromny wikt. Czesio nie był zbyt zaradny, toteż Basia na dom zarabiała szcieniem znakomitej odzieży górskiej, szczególnie puchowej – w kolejce po śpiwór made by Basia warto było czekać parę miesięcy. Wychowała trzech synów, z których najstarszy Michał mocno wpisał się w historię epoki Łojantów. Troskliwie opiekowała się mamą Czesława, która zmarła w r. 2003 w wieku 96 lat. Młoda duchem i tolerancyjna wobec wszelkich inności, do ostatnich lat życia otoczona była wesołą „czelodką”. Nie wiedziała, co to dystans pokoleniowy, a dzięki dobrej pamięci stanowiąc żywą kronikę pięciu dekad taternictwa śląskiego. Mówiła świetnie gwara śląską, którą chętnie wplatała w swe opowieści. „Głos Seniora” nie tylko czytała, ale też powielala i rozsyłała znajo-

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200901.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

mym. Do niedawna odwiedzała przyjaciół w kraju i za granicą, także rodzinę Momatiuków odnalezioną na Ukrainie. Wciąż żyła sprawami Klubu, bywała na spotkaniach seniorów w skałkach i nad Morskim Okiem, uczestniczyła w „posiadach” u Tadzia Kozubka w Koniakowie i u Celiny Kukuczkowej Na Wilczy, pisała dowcipne listy, które kończyła wezwaniami „nie dajmy się tej smutnej pani z kosą”. Niestety smutna pani i o niej nie zapomniała – po dłuższej chorobie Basia pożegnała nas 9 października 2008 roku. Będzie jej brakowało nie tylko tym, których tak wzorowo wychowała, dla których była Mamą, Babcią i Wszystkim, ale także nam – jej licznym przyjaciółmi, którym służyła dobrym słowem, mądrą radą, wyrozumiałym i życzliwym światu uśmiechem.

Józef Nyka

ODKRYWCY ŻÓLTEJ PRZEŁĘCZY

Pierwsze przejście przez tę przełęcz związało z własną osobą Janusz Chmielowski. W II tomie „Przewodnika po Tatrach” (1908, s. 55) podaje, że 17 lipca 1895 roku szli z nim przez nią jego ojciec, prof. Piotr Chmielowski, Michał Kulikowski i przewodnik Jasiak Bachleđa Tajber. Z przełęczą Chmielowski zrobił wypad na Wierch pod Fajki, o czym szerzej pisze w „Przeglądzie Zakopiańskim” nr 1 1903. Skądinąd wiadomo, że przeprawa miała przykry epizod, gdyż Profesor doznał podczas niej pierwszego krwotoku płucnego, spowodowanego gruźlicą. Z kart „Przewodnika” informacja o pierwszeństwie dostała się do nowszych publikacji. Chmielowscy nie byli jednak na Żółtej Przełęczy pierwsi. I tak o rok – latem 1894 – wyprzedził ich inny turysta, Czech Karel Drož, prowadzony przez Jana Stopkę, który wcześniej dużo wędrował z prof. Althem. Drož pisze w swoich „Tatrach” (1897 s. 116–117), że do Pańszczycy schodził stromym lewym żlebem, którego dotąd nikt nie odwiedzał. Podażał na Krzyżne i chodziło mu o skrócenie drogi „o několik hodin”, a jego opis mógł zainspirować Zofię Urbanowską, która w swej „Róży bez kolców” (1900, książka 1903) w ten właśnie nietypowy sposób prowadzi do Pańszczycy drużynę baroneta Warburtona. Oto urywek dialogu na s. 347 wydania 1958: – Tędy nikt nie chodzi – odezwał się Witold. – Jedna racja więcej, abyśmy poszli – odrzekł z niecierpliwością baronet. Urbanowska bardzo dobrze znała Tatry, nie można więc wykluczyć, że kiedyś sama przechodziła tą drogą.

Jednak zainteresowanie grzbietem Żółtej Turni czyli – jak ją nazywano – Małej Koszystej sięgało w głębszą przeszłość. W Pamiętniku TT 1885 (s. 50) Bronisław Gustawicz patrzy w górę z Pańszczycy: „Mała Koszysta, zniżająca się ku południu aż po przełęcz między Pańszczycą a doliną Suchej Wody. Nad tą przełęczą, na którą wejść można, wznosi się przepaścisty wierch, zwany »Pod Fajki«...” Ze słów o połączeniu obu dolin i o dostępności przełęczą wnosić wolno, że i Gustawicz poznał tę drogę i to pewnie już w r. 1872, kiedy przez 6 tygodni pracownice badań „źródlika obu Dunajców”. O całe 10 lat wcześniej, bo w r. 1863, w grzbiecie Żółtej Turni połączenie obu dolin widział Friedrich Fuchs (s. 293), uznał jednak, że z powodu niezwyklej stromizny zbczory przejście jest „kaum möglich” (ledwie możliwe). Żółtą Turnię nazywa *Kopą*, a przełęcz *6500 Fuss hoher Felsenrücken* [=2055 m, faktycznie 2028 m]. Sam przejścia zaniechał, jednak jego negatywna ocena zachęciła do próby kogo innego. Wiadomo, że latem 1873 r. próbę taką podjął autor map i przewodników po Tatrach, Karl Kolbenheyer. W „Mitteilungen aus Justus Perthes' Geographischer Anstalt” 1874 pisze on (s. 306): „Nad wschodnią stroną Czarnego Stawu wznosi się *Żółta turnia*, za którą leży dolina Pańszczyca. (...) Ja wspiałem się od Czarnego Stawu tymi co prawda uciążliwymi ale w żadnym razie nie, jak Fuchs mniema, niedostępnymi ścianami skalnymi i opuściłem się do tej doliny do stawu.” Na s. 309 podaje, że pomiary nad Czarnym Stawem Gąsienicowym robił 8 sierpnia 1873 r. o godz. 11, zaś staw *im Panszczyca-Thal* badał o godz. 2, czyli że całą turę zamknął w 3 godzinach.

Ale i Kolbenheyer miał pewnie poprzedników, gdyż podobną przeprawę wcześniej odbył jak się zdaje Ludwik Zejszner. W „Bibliotece Warszawskiej” 1849 III s. 442 pisze, że z Doliny ku Jaworom (Pańszczycy) „przeszedłszy przez znany nam grzbiet Żółta Turnia” stajemy w szerszej dolinie, w której leży Czarny Staw. Przejścia mógł dokonać 4 sierpnia 1838 r., kiedy mierzył wysokość n.p.m. „szalasu Pańszczyca” (13 pomiarów!) a także górnej granicy lasu na Koszystej i w tym samym dniu wysokości Zielonego Stawu (dziś Czerwonego w Pańszczycy) i Czarnego Stawu Gąsienicowego, gdzie rozpadał się deszcz. O przejściu wspomina po informacji o stawku położonym powyżej pagórka zw. Kopka, z którego woda spada do Zielonego Stawu (=Czerwonego) w Pańszczycy.

Ponieważ w rejonie przełęczą pasają się owce, musiała ona być stale odwiedzana przez górali, a więc i zakopiańskich przewodników, którzy jako chłopcy mogli tu pełnić obowiązki gońców lub juhasów. O określonym przejściu „spodem Żółtej Turni przez Dubrawiska” górale wiedzieli, ale co to była za droga! Szczegółowe mapy z XIX w. nie wykazują jej w ogóle, a Eljasz w wydaniach IV 1891 i V 1896 przewodnika pisze, że „na tym torze nie ma ścieżki, tylko z dobrym przewodnikiem możliwość przejścia dla taterników przywykłych do chodzenia po bezdrożach”. Jest zatem prawdopodobne, że w ciągu XIX w. droga „przez grzbiet” lub – jak mawiano – „w poprzek” Żółtej Turni mogła być w powszechniejszym użyciu. Pisząc, że „dla turystów nie posiada ona żadnego prawie znaczenia” Chmielowski miał na myśli swój czas, a nie ten sprzed 10 czy 20 lat, kiedy jeszcze nie było wygodnego chodnika ponad Dubrawiska, zbudowanego w roku 1900.

Józef Nyka

CIEPŁO, CIEPLEJ, GORĄCO...

Jesteśmy świadkami światowej batalii o ograniczenie emisji dwutlenku węgla do atmosfery, co ma jakoby zatrzymać widoczne w ostatnich latach ocieplenie się klimatu. „Zieloni” i liczni naukowcy winą za to zjawisko obciążają przemysł i w ogóle cywilizację. O umiar w tych oskarżeniach apeluje w mediach nasz przyjaciel, prof. Zbigniew Jaworowski, który udział człowieka w procesie zmian klimatu marginalizuje. Zgadamy się z nim w zupełności i przypominamy nieśmiało, że nasz Głos Seniora wypowiadał takie opinie już ileś lat temu, a to przy okazji relacji z badań lodowców alpejskich, które pozwoliły stworzyć dokładny kalendarz historycznych falowań klimatu, następujących w przyrodzie „od zawsze”. Prowadzony w Alpach od niemal 150 lat dokładny monitoring języków lodowych mówi nam o niestannych oscylacjach płytszych, obejmujących dekady, zaś „archeologia” lodowcowa (por. GS 8/2006) – o liczonych na stu- i tysiąclecia ociepleniach głębokich, kiedy w Alpach całkowicie zniknęły lodowce a las sięgał o 150 m wyżej niż obecnie. Gigantyczną zmianą klimatu była powszechnie znana epoka lodowa, która na naszych ziemiach zakończyła się w czasach wcale nie geologicznych, bo zaledwie około 12 000 lat temu. W GS 8/2006 do alpejskich spostrzeżeń dorzuciliśmy tatrzańskie ślad ciepłej fazy sprzed wieku XIX, kiedy las limbowy wchodził na próg Czarnego Stawu pod Rysami. Jako potwierdzenie można do tej obserwacji dodać notowane w r. 1825 spróchniałe pnie dębów (?) i limb na wysokich graniach Fatry. Kto jednak czyta „Głos Seniora” i kto wzięłby jego enuncjacje poważnie? A wracając do epoki lodowej poinformujemy czytelników, że nakładem naukowego wydawnictwa dra Müllera ukazało się w tym roku nowe wydanie klasycznego dzieła na ten temat, mianowicie Josefa Partscha „Die Hohe Tatra zur Eiszeit” (1923) – cena niestety ok. 60 euro. (*jn*)

E-MAIL Z BUŁGARII

Ostatnio zacząłem się zajmować wydawaniem książek górskich. Do tej pory udało mi się wydać Reinholda Messnera i zasłużonego seniora alpinizmu bułgarskiego, Georgia Atanasowa. Nasz ostatni – VIII już z kolei – Festiwal Filmów Górskich w Banku u stóp Pirinu (27–30 listopada 2008 r.) stał się znowu ważnym wydarzeniem kulturalnym i towarzyskim. W r. 2007 naszym gościem był sam Reinhold Messner, w 2008 roku gościliśmy m.in. Krzysztofa Wielickiego z interesującą prezentacją pt. „Polski himalaizm zimowy”. Program obejmował aż 6 filmów z Polski. Grand Prix – Goljama Nagrada – 7-osobowe międzynarodowe Jury (z Polski Janusz Majer) przyznało filmowi Mirosława Dembińskiego „Pustelnicy w górach” – opowieści filmowej o Piotrze Pustelniku i jego wspinających się synach Adamie i Pawle. W dniach 2–4 lutego w sali Instytutu Polskiego w Sofii wyświetlimy wybór 24 filmów pokazanych w Banku, w tym nagrodzone pozycje. Przegląd zakończy projekcja „Pustelników”.

Piotr Atanasow

KSIĄŻKI LEPSZE I GORSZE

Mój syn Tomek przywiózł mi z Niemiec trochę górskiej bibuly, m.in. ostatnie roczniki AAJ, dwie książki o boliwijskich Andach oraz dwie nowości z Anglii. Pierwsza, to spore tomisko (570 stron), zatytułowane „Who's who in British Climbing” autorstwa Colina Wellsa. Dużo poloników, ma też swoje hasło pan(pani) Jill Neate. Żal chłopaków takich jak Tasber, Cloud, Boardman, Estcourt, Haston, Rouse i wielu innych. Większość ledwo przekroczyła trzydziestkę i już należeli się po tamtej stronie grani. Druga książka, to historia światowego himalaizmu – „Fallen Giants. A History of Himalayan Mountaineering from the Age of Empire to the Age of Extremes”. Autorami są zawodowi historycy, Maurice Isserman i Stewart Weaver – przeszło 450 stron tekstu, do tego 100 stron przypisów, bibliografii i indeksów. Na pierwszy rzut oka